

CZWARTEK, 31 SIERPNI 1933 R.

Dalszy spadek dolara i funta

Roosevelt czeka ze stabilizacją na wzrost cen

PARYŻ, 30.8. Na wczorajszej giełdzie dolar doznał dalszej zniżki, osiągając notowanie 17.73. Jednocześnie spadł również kurs funta szterlinga do 81.30 fr.

Równocześnie wszystkie akcje oraz renty uległy wyżycie.

LONDYN, 30.8. Wiadomości otrzymane wczoraj z City londyńskiej z Nowego Jorku wskazują na to, że rozmowy gubernatora Banku Angielskiego Normana z Rooseveltem nie zaprowadziły daleko.

Prezydent Stanów Zjednoczo-

nych nie dał się przekonać wywodom Normana i trwa w dalszym ciągu na tem samym stanowisku, że stabilizacja dolara jest przedwczesna, dopóki ceny w Ameryce nie uzyskają należytej wysokości.

Roosevelt nie zgodził się również na propozycję Normana co do wspólnego dysponowania funduszem wyrównawczym celem utrzymania pewnej równowagi między funtem szterlingiem a dolarem. Sytuacja pozostaje przeto niezmienną.

Wiadomości te wpłynęły na giełdę londyńską i cena złota wzrosła o 8 pensów, dochodząc do ma' symalnej ceny w ciągu tego roku 129 szylingów 4 i pół pensów za uncję.

Kurs funta szterlinga wobec walut złotych pozostał niezmienny, natomiast kurs dolara do funta spadł do 4.57 dolarów za funt. Góraczka giełdowa w kierunku skupowania akcji kopalni złota trwa nadal.

LONDYN, 30.8. Z Waszyngtonu donoszą: Wobec licznych pogłosek dotyczących z jednej strony częściowej stabilizacji dolara, z drugiej zaś dalszego spadku kursu, wydana z Białego Domu komunikat w sprawie polityki walutowej Stanów Zjednoczonych, w którym podkreślono, iż przed upływem roku nie można myśleć o stabilizacji dolara.

Jednocześnie stara się jednak rząd utrzymać wahania dolara w możliwie najmniejszych granicach, ażeby nie szkodzić odbudowie amerykańskiego handlu zagranicznego.

W międzyczasie rząd Stanów Zjednoczonych zajmie się opracowaniem całokształtu zagadnień walutowych, przy czem dążyć będzie do utworzenia nowej jednostki, opartej o parytet złota, której siła nabywcza nie byłaby narażona na wahania, jakim uległ ostatnio dolar złoty.

Kontrola złota

NOWY JORK, 30.8. Prezydent Roosevelt upoważnił skarbnic państwa do przyjmowania na skład w celach sprzedaży złota, wydobytego na terenie Stanów Zjednoczonych. Rozporządzenie to opatrzone jest szeregiem warunków.

Znosząc embargo na złoto i dopuszczając wolny obrót, prezydent Roosevelt daje tem samem przedsiębiorcom górniczym możliwość uzyskania wyższych cen zagranicą.

Roosevelt zarządził jednocześnie, aby każdy, kto posiada złoto, czy to w sztabach lub w kawałkach, lub też certyfikaty opiewające na złoto, uławnił całą sumę w ciągu 15 dni w urzędach skarbowych, które mają przyjmować złoto na skład.

NOWY JORK 29.8. Według rozporządzenia prezydenta Roosevelta, dopuszczającego wolny obrót złotem — złoto może być sprzedawane jedynie zagranicą lub osobom, które zgłosiły za potrzebowanie dla celów przemysłowych lub artystycznych.

Zostaną wydane nowe zarządzenia zabraniające gromadzenia złota. Dla nabycia złota przez poszczególne osoby lub instytucje potrzebne będą specjalne pozwolenia, bez pozwoleń nabywać

złoto będą mogły jedynie banki federalne. Po upływie trzydziestu dni nikt nie będzie miał prawa posiadania złotych monet lub złota w sztabach lub certyfikatach, opiewających na złoto.

Rozporządzenie przewiduje karę za nieprzestrzeganie przepisów dochodzącą do 10,000 dolarów lub też 10 lat więzienia.

Zniesienie embargo i jednocześnie zarządzenia zakazujące gromadzenia złota zostały nagle ogłoszone w letniej rezydencji Roosevelta Hyde Parku przed wyjazdem prezydenta na wycieczkę samochodową.

Dzieci polskie w Gdańsku

włączane do organizacji hitlerowskiej

Brutalne pobicie ucznia

GDANSK, 30.8. W szkole scenicznej dla Polaków gdańskich w Oranji nauczyciel gimnastyki Renk usiłował zmusić polskich chłopców, by wstąpili do hitlerowskiej organizacji młodzieży.

Kiedy chłopcy się temu sprzeciwili, Renk polecił czterem z nich zgłosić się do niego. Wiedząc, czem to grozi, chłopcy nie stawili się.

Na następnej lekcji gimnastyki z liczby tych 4-ech chłopców obecny był tylko jeden Bernhard Ptach. W czasie lekcji nauczyciel Renk długim kijem zbił po dłoni Ptacha tak brutalnie, że chłopak miał, jak stwierdza świadectwo Jekarskie,

na dłoni odbity krwawy wielki pęk chęrz. Renk oświadczył chłopcu przytem, że tym prawdziwym niemlekiem kijem nauczy go słuchać rozkazów. Renk groził, że pozostawi chłopca dostaną „drugą porcję”, skoro się tylko zjawia.

W związku z tem brutalnym zachowaniem się nauczyciela, rodzice poszkodowanego chłopca wystosowali do matczynej szkolnej pismo, w którym stwierdzają, że polscy rodzice nie dopuszczą, by ich dzieci usiłowano biciem włączać w szeregi hitlerowców i proszą o wszczęcie odpowiednich kroków w senacie.

Apoteoza prusactwa



Kancelarz Rzeszy Hitler, prezydent von Hindenburg i premier Götting na manifestacyjnej uroczystości pod Tannenbergiem, złączonych z rocznicą pogromu armii Samsonowa przez Hindenburga.

Zuchwałe wykradzenie hitlerowca

z więzienia austriackiego w Innsbrucku

WIEN, 30.8. — Tel. wt. — Cała Austria pozostała dziś pod wrażeniem zuchwałego wykradzenia z więzienia w Innsbrucku przy-

wódcy hitlerowców tyrolskich Franciszka Hofera. Hofer przebywał w więzieniu od 12 czerwca w którym to dniu dokonano zamachu na przywódcę Heimwehry dr. Steidlega.

Dość około godz. 1-ej w nocy przed bramę więzienną zjechał samochód osobowy, z którego wysiedli dwaj mężczyźni, ubrani w mundury Heimwehry, spełniające funkcje policji politycznej oraz jeden osobnik w cywilnym ubraniu.

Przybyli oświadczyli, że przywieźli z sobą aresztanta, którego polecono im umieścić w więzieniu. Gdy brama więzienna przywrócono im rzucili się na strażnika i obezwładnili go.

Po sterowaniu reszty służby przybysze zabrali klucze do cel więziennych podzem wporządźszy Hofera z więzienia, uokowali go w samochodzie który z szaloną szybkością ruszył za miasto.

Między miejscowościami Stei-

nach i Gries żandarm usiłował za trzymać samochód. Gdy jednak hitlerowiec nie stanął, strzelił z nim dwukrotnie.

Wówczas zbiegowie auto zatrzymali i rzucili się piechotą do ucieczki w stronę granicy włoskiej. Z powodu ciemności ścigających żandarm rychło stracił ślad. Ze śladów krwi w samochodzie i na drodze należy wnioskować że jeden z hitlerowców został ranny.

Zawiadomione o ucieczce Hofera władze zaalarmowały wszystkie posterunki graniczne. Wszelkich na granicy włoskiej, bawarskiej został wstrzymany. Równocześnie zarządzone masowe przeszukiwania hitlerowców w całym Tyrolu. Do godz. 8-ej rano aresztowano przeszło 70 osób.

Samochód którym uciekał Hofer należał do pewnego hotelowego kucha w Kufsteinie. Auto skonfiskowano i przewieziono do Innsbrucku.

Wilki w Prużanie

Wielka obława w całym powiecie

PRUŻANA, 30.8. Na terenie gminy szelekiej pow. Prużńskiego w szczególności wsiach Marnoszewie, Pobierzyna, Borki, Wilcze Góry pojawiły się wilki.

Podpalenie w Jędrzejowie

Zbrodniarka aresztowana

KIELCE, 30.8. Wskutek podpalenia wylądował w zabudowaniach Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Jędrzejowie pożar, który zniszczył dwie sterty zboża i budynek, zaleony zbożem. Za-

włosianom są znaczące. W jednym dniu wilki pożarły 6 owiec.

Starosta powiatowy w Prużanie zorganizował obławę, w której wzięli udział wszyscy myśliwi z terenu powiatu.

Podpalenia dopuściła się Helena Rabajczykowa, która aresztowana.

Od kokieterii -- do czynów

Sanacja stosunków polsko-gdańskich

Zastępca komisarza generalnego R. P. w Gdańsku dr. Stefan Lalicki zgłosił się wczoraj do prezydenta Senatu gdańskiego p. Rauschninga z interwencją w sprawie nadużyć, popełnianych ostatnio przez szereg podwładnych mu organów w stosunku do obywateli polskich i osób narodowości polskiej, zamieszkałych w Gdańsku.

Prezydent Senatu oświadczenie przedstawiciela komisariatu generalnego przyjął do wiadomości i przyrzekł rozpatrzyć szczegółowo wypadki nadużyć oraz rozstrzygnąć je w myśl zasad równoprawienia ludności polskiej na terenie W. M. Gdańska.

„Policja obrony państwa” w Portugalii

PARYŻ, 30.8. Agencja Havasa donosi z Lizbony o utworzeniu policji obrony państwa, która obejmie nadzór nad życiem politycznym i społecznym kraju oraz cudzoziemcami, przebywającymi na terytorjum republiki portugalskiej.

Niepokój w Tokio

Skrzydła sowieckie nad Syberją

TOKIO, 30.8. Reuter donosi, że według wiadomości, jakie ukazały się w prasie tutejszej pochodzących ze źródeł międzynarodowych, zbryły siły sowieckie w Syberji wschodniej wnoszą w danej chwili więcej niż połowę całej armii japońskiej.

Sowiecka eskadra powietrzna liczy 300 samolotów, wśród których ciężkie samoloty bombowe stanowią poważną liczbę.

Według ogólnego mniemania koncentracja sowieckich sił zbrojnych ma charakter defensywny, niemniej jednak niepokoi ona Tokio.

Austria tworzy milicję dla obrony przed Niemcami

WIEN, 30.8. Według doniesień prasy tutejszej, zapowiedziane przez ministra wojny Vaugoin stworzenie stałej milicji w Austrii urzędowo zostanie ogłoszone w najbliższym czasie. Wkrótce ogłoszone będzie pobór do milicji austriackiej.

„Reichspost” donosi, iż prowadzone od dawna rokowania dyplomatyczne doprowadziły do uzgodnienia poglądów na austriacki projekt stworzenia milicji, który to projekt został przyjęty przez rząd.

BERLIN, 30.8. Półrządowa „Deutsche Diplomatischpolitische Korrespondenz” stara się udowodnić, że rozbudowa austriackiej siły

zbrojnej jest pogwałceniem podsta wowych postanowień 5-ej części traktatu w St. Germain. Półrządowy organ kończy swój artykuł uwagą:

— Decyzja Austrii oraz obojętność z jaką została ona przyjęta przez sygnatariuszy traktatu w St. Germain dowodzi, że wojskowe postanowienia traktatów pokojowych są już przestarzałe.

„Deutsche Tages Ztg.” zauważa, że Austria nie potrzebuje obawiać się na terenie Genewy zarzutu gwałcenia traktatów, gdyż cel wzmocnienia armji jest aż nadto oczywisty, a ostrze jego jest zwrócone przeciwko Niemcom.

Pożar zbiorników naftowych

Groźna sytuacja w Drohobyczu

BORYSLAW, 30.8. Groźny pożar w rafinerji „Nafta” w Drohobyczu, należącej do koncernu „Małopolska”, wybuchł wczoraj o godz. 20.15 i objął kilka zbiorników napełnionych gazoliną i benzyną o łącznej pojemności około 10 cystern.

Sytuacja była niezwykle groźna, gdyż w bezpośrednim sąsied-

ztwie ognia znajdowało się kilka zbiorników, napełnionych benzyną.

W akcji ratunkowej wzięły udział wszystkie strażnice pożarne z całego zakładu naftowego w ilości 5 oddziałów oraz straż pożarna ze Stryja.

Około północy ogień został ugaszony. Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Aresztowanie błękitnej damy

Ruinowała oddział poznański Banku Handlowego

POZNAŃ, 30.8. — Tel. wt. — Poznań nie przestaje mówić o wielkich nadużyciach, popełnianych przez prokurenta oddziału poznańskiego Banku Handlowego w Warszawie, Tadeusza Wróblewskiego.

Do filii poznańskiej banku przybyły naczelne władze bankowe z Warszawy i przy pomocy buchalterów i ekspertów badała rozmianę majątku.

Te badania, Wróblewskiego, jakoby lokonował defraudacyjnie z pomocą niskiego usosenia w banku nie odpowiada rzeczywistości.

Jak ustalono, Wróblewski za swoją żonę, z domu Lipiećówna, otrzymał 25,000 zł. posagu i 350 złotych renty miesięcznej, która wplatać na była aż do dni ostatnich.

W banku Wróblewski pobierał

w ciągu roku 14 pensji po 700 zł.

Zarówno o Wróblewskim, jak o jego współżalce Jadwidzie Kuczyńskiej, która pochodzi z Włocławka, opowiadała w Poznaniu przedziwne historie.

Kuczyńska znana w Poznaniu pod przezwiskiem „błękitnej damy”. Zawsze nosiła ona ubranie w barwie błękitnej. Nawet do proku ratora zjawiała się w błękitnym kostiumie i takim samym berecie i w tem ubraniu powędrowała do więzienia.

Opowiadała, iż nawet, gdy miała lechać z Wróblewskim taksówką, wybierała samochód o niebieskim odieniu. Także jej pokój w luksusowej willi Wróblewskiego był w barwie błękitnej.

Na życzenie Kuczyńskiej Wróblewski urządził na płaskim dachu

swej willi piękny taras do słończnych kąpiel. Nawlezione tam białego piasku i zalastowano przysięgę z zimną i ciepłą wodą. Poza tem pośrodku tarasu urządzono obrótowy leżak, który bez podnoszenia się, przy pomocy dźwigni obracać można było w ślad za słońcem.

W buduarze Kuczyńskiej zamieszkiwane były w ścianach kryte głośniki radiowe. Gdy więc w czasie badania policyjnego rozległy się dźwięki muzyki, urzędnicy, przeprowadzający rewizję, nie mało zglowili się, skąd one pochodzą.

Pozatem w willi znajdowała się sala kina i aparat.

Wróblewski, jak to było powszechnie wiadome, był miłośnikiem kina i sam dokonywał zdjęć precyzyjnym aparatem kinematograficznym. Ostatnio on sam i cała jego rodzina wzięli udział w inscenizowanym przez niego filmie, opaganującym wielkie korzyści z ogródków działkowych. Film ten zatrzymano także w śledztwie.

Willi, która wybudował Wróblewski, nie stanowił już jego własności, bowiem kiedy zwolniono go z więzienia przed kilku tygodniami, przed wykryciem nowych nadużyć zdołał on willę sprzedać za 45,000 zł.

Sprzedał ją ze stratą, bowiem wartość jego własnych obliczeń budowa kosztowała przeszło 50,000 zł. W rzeczywistości willa była dużo więcej warta, ale Wróblewski otrzymywał od firm badawianych materiał po cenach do połowy znależonych zamiar za umożliwienie tym firmom dyskonta ich weksli w Banku Handlowym.

Jest rzeczą charakterystyczną, że komisje rewizyjne, które przyjeżdżały do Poznania z centrali Banku w Warszawie i urzędowały nieraz po kilka tygodni, nie wpały nigdy na ślad nadużyć.

Zone Wróblewskiego zwolniono z aresztu, ponieważ okazało się, iż nie wiedziała ona o nadużyciach męża; Swoje wielkie dochody tu maczył on wobec niej szczerliwie i na giełdzie i prezentami, jakie otrzymywał od firm wzamian za usługę bankową.

Wróblewska zeznała, iż na wiosnę tego roku maż jej leździł do Berlina, a celem jego wycieczki było kupno filurów do wodotrysku do ogródka willowego Wróblewski w rozmowie z żoną twierdził iż w Polsce niczego odpowiedniego dostać nie może.

Wróblewska zamieszkała u swych rodziców przy ul. Matejki 6 w Poznaniu.

Tepienie opornych w Marokku

Wódz tubylczego szczeptu pokonany

PARYŻ, 30.8. Agencja „Havasa” donosi z Rabatu po poddaniu się, groźnego przywódcę jednego z szczeptów tubylczych. Saïda Skunfi, że upieczliwiony został ostatni szczept, stawiający opór oddziałom francuskim we wschodniej części Górnego Atlasu.

Wielki Górnego Atlasu. Pierwsza część planu nacyfikacji Marokka została ukończona.

Dalsza akcja wojskowa będzie się rozgrywała we wschodnich i południowo-wschodnich obszarach Górnego Atlasu.

Szesnaście serduszek w jednym wielkim sercu

Dwugodzinna podróż po Polsce

WARSZAWA, 24.8.

Zwiedzając Polskę w dwie godziny — tego nie potrafi nawet rekordzista lotnik — długodystansowiec; mo- że to jednak uczynić, przy odrobinie wyobraźni, zwykły śmiertelnik na wystawie „Sztuka i Turystyka”, zorganizowanej przez Inst. Prop. Sztuki (I.P.S.) przy współudziale Min. W. R. i O. P. oraz Min. Komunikacji (wydziału turystycznego).

Polska leży w samym sercu Europy i jest istotnie jej sercem przez swoją rolę w historii. Popatrzmy na mapę Polski na ścianie jednej z sal wystawowych.

Jest ona tak wielka, że graniczna stacja Łotwy zachodzi prawie na sufit, a Tatrę widać się po ziemi. Wy- małowana ja na piany drewnianej trójka artystów, pp. Hładkówna, E. Manteuffel i A. Wojwoda, a uczyniła tak obrazowo, że widać z drugiego końca sali błękitne żyły rzek i czerwone arterie linii kolejowych, wypełnione tkanką miast i wiosek.

Wskazywane miasta poznajemy nawet bez podpisu, dzięki temu, że oddane są w skrócie perspektywicznych, tak jak je dostrzegają w horyzoncie oko turysty. Poznajemy Czesłochów po strzelistej wieży Jasnej Góry; Kraków, po zębatych murach Wawelu; Łódź po lesie komi- nowym.

Przy większych miastach leżą białe krańki lotnisk, połączone żół- temi nitkami komunikacyjnymi. To- ry kolejowe, to drobniki kreśli podkładów z podwójną linią drucianą szyn. Nie zapomniano nawet o cechach regionalnych: tam i sam widzimy typy ludowe, np. pasiastą parę księżką, juchasa i góralkę przy stadku owiec i t. p.

To jest Polska, widziana z lotu ptaka. Wędrujemy teraz „ziemiem- nym dyszlem” z sali do sali i oglą- damy poszczególne dziedziny.

Na każde województwo składają się wizerunki osobliwych etnogra- ficznych, budowlanych, przyrodni- czych, odtworzone przez różną tech- nikę malarską. Głównie są to repro- dukcje fotograficzne wydziału turys- tyki Min. komunikacji, wykonane niezwykle artystycznie i litografje Państwowego Rady Ochrony Przy-rody. Sporo jest rozrzuconych orga- nicznych płócien, akwafort i akwa- rel, które są dopełnieniem tamtych, niby łącząca wizja rzeczywistości, rozszepiona soczewką oka arty- sty.

Nad każdą dzielnicą wisi szkie- malego „serduszka”. W Warszawie, biała plamka danego województwa, to jest doskonałym zmysłowicie- lem jego położenia. Mamy szesna- ście działów, bo tyle jest wojew- ództw, tak różnych krajobrazem i ludnością, a także podobnych za- bytkami kultury. Czy to na równi- nach Mazowsza, czy na stepach Po- dola i w puszczy litewskiej — wszę- dzie te same surowe tony romań- skie z ciosów pod cieniem tysiąc- letnich dębów, renesansowe śpich- terze, czworoboki klasztorów z at- tykami kolegiat i dwory obronne.

Z kart tych ilustracji uczynimy się historji. Kto z nas wiedział, że Pol- ska feudalna posiada takie mnóstwo warowni? Większość, to osypiska, nie przypominające w niczym groźnych szanów. Dożywa- szych dłu w „szacownem osamot- nieniu”, ale gdyby tak zebrać je i skupić, mielibyśmy swą własną Prowansję, godną podziwu świata. Rozpoczynamy wycieczkę od Śląska. Na falistym, podgórskim

plaskowisku Bystrej i Ustronia wi- tają nas tegie niewiasty w atłaso- wych „kiekach” i godni ich mał- żonkowie w hetmańskich czama- rach i futrzanych czapkach. Tylko im przypaść pióra czaple i karabe- le dać do boku, a beda „patrzeć” na karmazynów, taka w nich god- ność i powaga. Mają najstarsza w Polsce zwane i najstarsze kościo- ły goniciane, nbowzginane jak grzy- by.

Śląsk fabryczny w przeciwień- stwie do rolniczego, to kraj demo- kratyczny i zamerykanizowany, podobnie jak zagłębie dąbrowiec- kie i boryslawskie. Popatrzmy na Katowice, na piekielne kuznie Hu- ty Pokoju i las dymiających komi- now, a usłyszymy jak życie pul- suje pod zryta podrywka śląska.

Dalej droga wiedzie przez Pol- skie Średniowieczna i wielkopols- ka. To Poznańskie i Krakowskie. Tu dzwonnice, katedry i dworzysz- cza nie murszeja, ale służą Bogu i ludziom, konserwowane zasobna reka.

Z Poznania, krok na Pomorze, dalsze ogniowo polskiej zasobno- ści. I tu miasteczka są wymarzo- nem tłem dla msteriów średnio- wiecznych. Prześliczne a prawie nieznanne, zwracają uwagę Ra- koniowice, gdzie rynek z długą ko- lumnada przechował się, jak pod kłosem. Miasta pomorskie, stroje- ne w gotyk flamandzki, przypomi- naia, jak żadne inne, porty nider- landzkie: Bydgoszcz, przeglądają- ca się w kanałach, śpichrze toruń- skie, oszalone drewnianymi bier- wionami...

Teraz dojeżdżamy do morskie- go brzeżu, do gaścząca zórawi gdyń- skich. Odpoczywamy chwilę na bulwarach, w cieniu „debu wolno- ści” i mkniemy motorówki (w wy- obraźni) wzdłuż wybrzeży, zasnu- ty sieciami. Teraz jesteśmy w zaukach polskiego Brestu — Puc- ka. Tu niebo jest szare i woda sza- ra, ale o niewiele kilometrów na wschód rozwiiera się słoneczna pa- norama polskiej zatoki neapolitań- skiej — pod Orłowem. Stąd jesz- cze pielgrzymka w głąb kaszub- skiej Szwajcarii, do klasztoru Kar- tuzów i — nagły skok na połud- nie, w okolice Łodzi.

Województwo łódzkie świeci białą plamą na mapach turystycz- nych. Mało tam do zwiędzania, to prawda, bo do „miasta Łodzi” je- dząc zapuścimy się w głąb, zna- dzimy takie zabytki, jak tam le- czymy, rowieński poznajskiego, niekny patac b. arcybiskupów gnieźnieńskich w Ciałem, malow- niczy ratusz pabianicki, kościół św. Urszuli i „10.000 dziewic” w Strómsku i przepiękne miasteczko Lad, dawna monachomachia tych okolic, z okazałym klasztorom Cys- tersów, który jest sam w sobie miasteczkiem. Modrzewiowe dwo- rzyszcze w Rudnikach, typowa re- zydecja zamożnej szlachty daw- nych czasów, kończy krótka gale- rie łódzkiej ciekawości.

Lubelskie zabytki są trochę słabo uwzględnione w porównaniu do in- nych dzielnic. Nie pokazano tego- co ważne, choć mało znane: lubel- skiego zamczyska, a którego istn- e niu nie wie połowa rdzennych lu- binian, pięknego pałacu puławskie- go z „świątynią Sybilli”, niezwyk- tego starodrzewia parkowego i Mo- ryska.

W ziemi kieleckiej przykuwa u- wagę ojczyzna Zeromskiego, puszcza świętokrzyska, wszechstronnie pokazana. Pozatem — budownic- two. Kamienne skarpy i modrzewio- we podcienie, to motywy miejsco- wego budownictwa. Kielecki piask- owiec, wymarzony budulec, biele- się w ruinach zamczysk; skala jest fundamentem, rdzenna częścią mur- ów fortecznych i drobna cegiełka budowli. Może dzięki obfitości ka- mienia, Kieleckie zarzucone jest ro- mantycznymi zwaliskami, jak żad- na inna dzielnica. I może dlatego, że piaskowice szybko wietrzeje, ro- mantyczne zrebry topnieją z roku na rok...

Kieleckie zabiega się o bogata zie- mie sandomierską; tu już najcie- kawszy jest krajobraz: niwy zło- ciste, grube czapy słońmiących da- chów, piwniczki, ryte w jarach tłu- stego łoża, ruchliwe śmigła wiat- raków. Sandomierze synie bogate- mi opactwami (Sulejów, Jędrze- wów), pękatej śpichrzami, dwora- mi zasobnymi i brakiem lasów.

Ziemię warszawska powinniśmy znać najlepiej, jako teren week- endowych wypadów. Z łatwością możemy zwiedzić zamki Ciechano- wa, Czerwińska, zabytki Przasny- sza, Brochowa, Czerska, Zakroczy- mia, nie mówiąc o ciekawostkach folkloru, które mi się „pasiak” ziem łódzkiej. Botanikom poleca- się las „wydmowy” na przełomie rzeki Piąsnej i wyspa wsiłana z ru- inami zamku bobrownickiego.

W trzeciej sali kołysz nas mięk- ki pulman expressu Warszawa — Chabówka. Jakże znane są te stro- ny, po wielokrot reklamowane ul- otkami Touring-klubu, Polskiego Tow. Tatrzańskie, opiewane przez Żegadłowicza i obgadywane przez Makuszyńskiego! Są to naj- piękniejsze góry na świecie — Pod- karpacie, Podhale i Pokucie. Czarn- e lancy jodeł, kędzierzawe pukle kosodrzewiny nad Morskiem O- kiem, klerpece, parzenie, muszki- na kapeluszcach. A w bezpośred-

niem sąsiedztwie — chmurne Gorga- ny i górale huculscy.

Im dalej na południo-wschód, tem- więcej cerkiewek, poziepianych czworobocznie, jak harmonijki. Ha- le oszalone i spady narciarskie, po- ciete brozdami, staruchy z fajami u progów chat kurnych, orszaki we- selne na konikach.

A jeszcze dalej, ku wschodniej ru- bieży, step podchodzi pod mury wa- rowne Buczacza i pod Okopy św. Trójcy, ciosąc bukiety dzikich mig- dałów i hjacentów.

Łwów. Nie trzeba być orientali- stą by rozumieć uroki złoconych ikonostasów i tajemnią grozę kated- ry św. Jura.

O krok od wschodnich cerkiew- skiej, amerykański „daleki Zachód” z wieżami wieńczącymi zagłębła boryslawskiego.

Na zakończenie — najdalsza „u- krajina” — kresy wschodnie i pół- nocne. Obronne szanice twierdz wo- lylskich, polska dzungla poleskich bagien w puszczy Olchowej, gdzie szalały się okrągłe, jak chłapy mu- rzyńskie; śpichrze nawodne w Mo- czuli i groby, oszalone deskami przed błotem, jak cembrowane studnie.

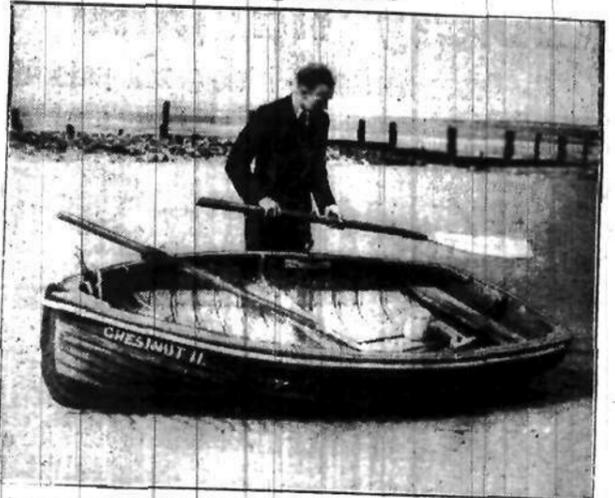
Rzadko kościoły, częściej meczy- ty, karaimskie kieny i bóżnice. Zagładamy na podwórce zamku nie- świeskiego, szukamy (naprawdę!) akademii njezdziejowej w Smorgo- niu, oglądamy świetnie zachowane sale zamkowe Miru (pow. stołecz- kiego) i wreszcie jedziemy przez Wilno na północ, wstępując po dro- dzie do „dworku Maryli” w Tuha- nowicach.

U kresu naszej podróży żegna- ją nas rozlewiska jezior Dryświac- kich, wesołe zającianki i stare dwo- ry, w których klepie bieda odwiecz- nej ziemiaństwo. Na stacji granic- nej Turmunty kończy się ta podróż po Polsce.

Spieszymy odbyć ją narazie na ścianach I.P.S'u i pamiętajmy, że wystawa trwa tylko do końca sier- pnia.

Wa - Ro.

Tragiczna łódź



Jak doniosły telegramy, lotnik angielski i Duing podczas strzałań z samolotu, ostrzelał przez omyłkę łódź z dwoma młodemie angielskami, zabijając jedną i ciężko raniać drugą. Na zdjęciu łódź, która stała się mimowolnym celem dla kulomiotów w lotn.ka.

Wieści gospodarcze

HANDEL Z RUMUNJĄ

Według danych statystyki rumuń- skiej, przywóz towarów polskich do Rumunii w ciągu pięciu mies. ccy b. r. wyniósł 13.918.700 kg., wartości 169.540.000 lei, wywóz zaś towarów ru- muńskich do Polski — 29.763.900 kg., wartości 75.141.000 lei.

Saldo na 1 ekorzyść Rumunii wynio- sło więc 87.399.000 lei.

Należy zaznaczyć, że poza Polską, Rumunia w tym samym okresie miała bierny bilans obrotów towarowych z Czechosłowacją przy deficycie 425 milionów lei, z Niemcami przy deficy- cie w wysokości 533 milionów lei oraz ze Stanami Zjednoczonymi przy deficy- cie w sumie 154 milionów lei.

Natomiast z Anglią, Austrią, Francją i Hiszpanią stosunki handlowe dały Rumunii w ciągu pięciu miesięcy b. r. saldo dodatnie.

O PRZEMIAŁ ŻYTA

Wobec aktualnej obecnej sprawy przedłużenia na rok następnym mocy o- bowiązującej rozporządzenia z dn. 31 sierpnia 1932 r. o przemiale żyta, Zw. zek Izb Przemysłowe - Handlowych zakomunikował ministerstwu spraw wewnętrzych swą opinie w tej spra- dowie na interesy zarówno samemu przemysłu zainteresowanej branży, jak i rolnictwa, powodując zmniejszenie spożycia, a tem samem zniżkę cen.

Napoleon przy telefonie w sztuce chińskiego autora

Chińczycy wystawiają w Szanghaju dramat o Napoleonie, pióra mongolskie go autora, i jakkolwiek starają się od- dać z pietyzmem postać bohatera, nikt z Europejczyków nie domyśli się w tym generale, w mundurze koloru kha- ki, żującego gumę i trąbiącego whisky — francuskiego boga wojny.

Wdowiako przeznaczone jest głów- nie dla cudzoziemców, Europejczyków; jednak efekty jego mają się z celem, gdyż bowiem Napoleon wygłasza groź- ne tyrady przy telefonie, miast okla-

Wychodząc z założenia, że dzisiej- sza sytuacja silniej, niż kiedykolwiek przemawia przeciwko prowadzeniu wszelkich przepływów, które kryją w so- bie możliwość utrudnień w życiu go- spodarczym, Zw. zek Izb zwrócił się do ministra spraw wewnętrznych z pro- śbą o nieprzedłużanie mocy obowiązują- cego rozporządzenia z dnia 31 sierpnia 1932 r. o przemiale żyta.

ZJAZD RYBACKI W WILNIE

W celu zapoznania ogółu społeczeń- stwa z bogactwem rybakictwem Wiln- ęszczyzny i Nowogródzycy i z tam- tejszymi stosunkami rybakictwa, jak również dla nawładzania ściślejszego kontaktu z Kresami Wschodnimi, Zw. Organizacji Rybackich organizuje zjazd ogólny - rybacki w Wilnie w o- kresie trwania III-ich Targów Północ- nych i Wystawy Liniarskiej.

Zjazd odbędzie się w dniu 4 i 5 września r. b. i przewaduje — poza o- bradami — w czasie których wygłoszo- nym będzie szereg interesujących refera- tów, zwiędzane Targów oraz wywlec- kę na leziara położone w bliskości Wilna.

Uczestnicy zjazdu korzystają będą w okazyjnych cenach z usług Towarzystw Rybackich oraz do Zw. Organizacji Rybackich w Warsza- wie (Kopernika 30).

)(

URKE - NACHALNIK

ZYCORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Nieudała kradzież

Alarm obudzonych małżonków

Dwa razy stanęła przy wiel- kiej lustrze i zaśmiała się sama do siebie. Napewno przygląda- ła się i była zadowolona ze swoje- go wyglądu. Kreciła się jeszcze chwilę po pokoju, poczem wyszła, zamykając drzwi za sobą.

Teraz znów wytknęłam głowę, oddychając pełną pierśią i nabiera- jąc w płuca zapas powietrza, abym mogła tam dalej wytrzymać. Było mi tam bardzo niewygodnie. Ale czego człowiek nie robi dla zdobycia nie- między?

Leżąc tak pod łożkiem, przemy- ślałam swoje życie, które teraz wy- dawało mi się strasznie nudne. Przyszło mi na myśl, że może zdra- dzić się tu moja obecność, a wtedy mogą mnie zastrzelić, jak psa. Ostrożnie na paser, że kupiec ma broń i że jest silny i młody. Różne inne strachy stanęły mi przed o- czyma.

Wtem drzwi się otworzyły z ha- lasem i za śmiechem weszła naj- pierw kobieta, a za nią mężczyzna. Serce zaczęło mi bić gwałtownie. Było mi tak strasznie, że bałam się, iż mi serce pęknie. Krew uderzyła mi do głowy; zrobiło mi się dusz-

na i gorąco. Bałam się oddychać, by się nie zdradzić.

Kobieta usiadła na łożku, pod któ- rem leżałam. Mężczyzna zaś opo- wiadał jej coś wesołego o jakiejś kobiecie, a ona śmiała się coraz głośniej, prosząc go, aby zaprze- stał. Jej śmiech był mi na rękę; mogłam głośnie oddychać. Potem padły głośnie pocałunki.

Po chwili kobieta wstała i słysza- łem, jak otwierała kase i coś tam robiła. Mężczyzna również po chwi- li nachylił się razem z nią nad łoż- kiem i coś tam w kase przekładał. Słyszałem, jak ją zamknęła, mó- wiąc do męża:

— Masz klucz.

— On zaś odparł:

— Włóż go pod poduszkę.

Więc klucz jest pod poduszką, myślałem; dobrze idzie.

Mężczyzna pierwszy począł się teraz rozbiierać i wlaźł do łożka, pod którym leżałam, prosząc, aby i ona już się położyła.

Kobieta ta mogła mieć zgóra lat 23, rosła w biodrach i piękna w ca- łem tego słowa znaczeniu.

rywać. Mąż odpowiadał jej sen- nym głosem, prosząc ją, aby naresz- cie dała mu spokój i że chce spać; potem nastąpiły dwa głośnie poca- łunki i cisza...

Było już w sam czas, bo już czu- łem, że dłużej tam nie wytrzymam w żaden sposób. Jednakże musia- łem jeszcze leżeć pod łożkiem dość długo, zanim usłyszałem głośnie od- dechy, a potem chrapanie śpiących:

Ostrożnie i cichutko wylazłem z pod łożka; z wysiłkiem prostując członki i ocierając pot z czoła, po- zwoliłem sobie na głośniejsze od- dychanie. Spojrzałem na śpiącą pa- rę. Zona, leżąc przy brzegu łożka, miała zarzuconą prawa rękę na szyi męża. Pierwsza moja czynnością było odsunąć ze środka rzygiel i po- tem kluczem otworzyć drzwi, wy- chodzące do ogrodu, te same, przez które tu wszedłem.

Drzwi skrzypnęły tak silnie, że o- bawiałem się, iż się przebudzą. Współcześnie, jak dwa cienie, cicho wysunęli się do pokoju i zaraz za ni- mi drzwi przymknęły. Pokazałem palcem miejsce kasełki. Szofer machnął głową na znak, że rozumie, iż myślę, że w bardzo złym miej- scu jest ona umieszczona i trudno będzie do niej dostąpić. Nadomiar złoże leżeli oboje w łożku od ścia- ny. Gdyby nie to, możnaby było łożko odsunąć nieznacznie od ścia- ny, ale z nimi trudno to będzie zro- bić. Nachylać się nad nimi jest bardzo ryzykowne; mogą się prze- budzić. Stałymi tak chwilę bezrad- ni, patrzac jeden na drugiego. Szof- er cicho szepnął do ucha Antkowi, aby poszedł do drugiego pokoju

trzymać straż nad śpiącą, która może się obudzić, co ten wykonał. Ja zaś próbowałem kluczem wydo-

stać z pod poduszki, jednak darem- nie; nie mogłem na nie natrafić. Naj- pierw odsunęliśmy łożko próżne, a następnie próbowałem całym wy- siłkiem, od strony nóg, i tamto łoż- ko odsunąć. Po wielkich wysiłkach odsunęliśmy je ostrożnie, aby ich nie obudzić. Udało się.

Szofer stanął teraz nad nimi z re- wolwerem w ręku, a ja, mając już dostęp do ściany, podniosłem dy- wan zakrywający kasełkę i przysta- piłem do roboty. Pracowałem cicho i sprawnie; tylko palce nerwowo mi drgały. Robota szła mi bardzo o- pornie. „Rak” był źle hartowany, a kasełka była z twardej i grubej stali, tak, że bor (*) ślizgał się, za- nim zaczął borować.

Szofer, widząc, że się denerwuj- e, podał mi rewolwer i sam wziął się do pracy. Z początku szło mu lepiej, niż mnie.

Tu muszę zaznaczyć, że był on z zawodu wykwalifikowanym ślusar- zem - mechanikiem; mimo to po- chwilił tak samo spojść się, a „raki” nie chciały biec. Znowu złuzowałem go, będąc silniejszy, niż on; chcia- łem się dołożyć więcej siła, ale on szarpnął mnie za ramię, gdyż robi- łem dużo hałasu.

Borowałem dziury jedną po dru- giej tak, aby „rak” mógł przedzi- łać. Zegar wskazywał już po wpół do drugiej; tu leż idzie, lada chwila „dolatorzy” (***) mogą się prze- budzić.

Bedąc coraz więcej zdenerwowa- ny, robiłem więcej hałasu przy pra- cy. Upiętno już 50 minut, jak pra- cowałem, a oni spali; zacząłem już

*) Bor — świder
**) Dolatorzy — złodziejskie — lu- dzie poszkodowani

*) Na mokro — z przelewem krwi

(D. c. n.)

Kobiety na polu wiedzy historycznej

Prace naukowe historyczek polskich i obcych na kongresie warszawskim

W gronie uczonych historyków, którzy obradują na kongresie międzynarodowym w salach Politechniki warszawskiej, około 20 proc. uczestników — to kobiety. Ich zainteresowanie wiedzą historyczną przejawia się w żywym udziale w pracach kongresowych i w szeregu naukowych prac, przedstawionych w sekcjach.

Licząc z przybliżoną dokładnością, jest około 130 kobiet - histo-

ryczek na kongresie, przyczem przeważają ich liczba — to Polki. Większość z nich pracuje w szkolnictwie, w szkołach średnich i wyższych. Niektóre zajmują wybitniejsze stanowiska. Pośród Polek mamy np. 4 profesorki, docentki i asystentki uniwersyteckie i wyższych uczelni naszych, trzy inspektorki szkół średnich, kilka dyrektorek liceów i szkół średnich, kilka archiwariuszek, bibliotekarek itd.

Te same mniej więcej zawody przeważają wśród historyczek cudzoziemek. Mniej jest na kongresie nauczycielek szkół średnich, niezawodnie z powodów czysto materialnych, związanych z daleką podróżą, są zaś głównie pracownice naukowe uniwersytetów, różnych instytutów, archiwów itd. Jest kilka Angielek, kilka Włoszek, Francuzek, Norweżka, Łotyszka, Czeszka, Rosianka, Rumunka.

Jeżeli chodzi o prace naukowe kobiet, przedstawione kongresowi — to jest ich dwadzieścia kilka na ogólną liczbę 360-ciu, co nie jest znacznym odsetkiem, wynika zaś zapewne z tego, że kobiety przeważnie pochłonięte są przez szkolnictwo średnie, mniej zaś ich pracuje w zakresie czysto naukowym i bardzo niewiele na katedrach uniwersyteckich.

Pracami na temat nauczania historii przoduła Polki: prof. H. Radlińska, dr. Jadwiga Gasiorowska (Łódź), dr. Hanna Pohńska, insp. szk. dr. Halina Mrozowska, prof. dr. Natalia Gasiorowska, dr. Wanda Moszczeńska, dr. Wiesława Knapowska (Poznań). Prace z historii starożytnej Grecji przedstawiła Włoszka, dr. Paola Zancan z Padwy, z historii średniowiecza dr. Emma Patzelt z Wiednia i Angielka dr. Helen Cam z Cambridge.

Profesor Uniw. Krakowskiego, dr. Helena Willman-Grabowska przed-

stawiła prace o idei Państwa w Indiach. Prace na temat badań nad herbarzami — dr. Helena Polaczek, docent Uniw. poznańskiego, z historii literatury dr. Nelly Nucci z Paryżu (Wpływ języka włoskiego na polski) i dr. Zofia Ciechanowska z Krakowa (stosunki literackie polsko-niemieckie w XVIII wieku).

Z dziedziny historii sztuki — praca p. Karoliny Lancorońskiej z Rzymu, z historii nowoczesnej — praca dr. Wiesławy Knapowskiej z Poznania (Poltyka Metternicha), Historia wojskowa na prace p. Glady Thompson z Londynu — historia religii znalazła badaczki w osobie dr. Yvonne Bezdard, archiwariuszki wersalskiej.

W dziedzinie historii nauk dr. Amelia Herzt z Warszawy podjęła oryginalny temat „Początki geometrii a ostatnie wykopaliska w Mezopotamii”. Na polu demografii porównawczej historycznej znakomita polska uczona, prof. dr. Zofia Daszyńska-Golińska przedstawiła ciekawą pracę p.t. „Wzrost ludności w Polsce porównawczy, w latach 1816—1914” czyli w okresie stu lat przed wielką wojną.

W dziele historii ekonomiczno-społecznej dwie prace kobiet zwróciły uwagę: prof. Wolnei Wszchecińskiej Polskiej w Warszawie, dr. Natalia Gasiorowska, przedstawia prace o działalności Banku Polskiego

z przed stu lat na polu przemysłowości górnictwa i metalurgii, a p. A. Pankratowa, kierowniczka nauk w Instytucie Historycznym w Moskwie — prace o historii zakładów przemysłowych w Rosji sowieckiej.

Sympatyczne echo musza wywołać prace dwu Włoszek: dr. Mariny Bersano - Begay i Marii Bersano - Begay, z których pierwsza opracowała działalność Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża) w roli ordonownika Słowiańszczyzny Południowej, druga zaś, Fragment z dzieł Republiki Krakowskiej. Są to prace wybitne do wielu innych prac, poświęconych przez obcych historyków — historii Polski.

Wreszcie zainteresowanie budzi praca dr. Lucji Charewiczowej ze Lwowa, która porusza zagadnienie zasadnicze: „Czy należy pisać o sobie historię kobiety?”. Prawdopodobnie kongres stanie na stanowisku, że dzieło kobiety są równie interesującym działem historii, jak dzieło zakonu Jezuitów, lub historia komunikacji handlowej w Azji.

Z tego pobieżnego przeglądu udziału kobiet w badaniach historycznych, możnaby sądzić, że bardzo rozmaite są ich zainteresowania i pola pracy dla wiedzy, badawczej według przastarego przysłowia — mistrzyni a życia.



Ci dwaj panowie, zmierzający do jednej z sal na posiedzenie sekcji, to przedstawiciele Węgier, prof. Józef Holub z Peci i prof. Toth Laszlo z Budapesztu.

W poszukiwaniu samotności



Tu i owdzie zaskoczyć można w zakątku kongresowicza, który, chcąc jeszcze raz przeżyć swój referat, szuka samotności. Ale wszedłbyś do fotografa i tak oto pochwycony został na kliszę p. Gaston Dodu z Rennes (Francja).

Pogawędka rywalów



Główny gmach Politechniki, mimo że zamieszany obecnie przez dostojną muze Historji, wro życie intensywnem i wielożyczem.

Historycy, wydelegowani przez 40 krajów europejskich i pozaeuropejskich, starzy i młodzi, pięci brzydkiej i pięknej, biali i kolorowi, zasiadają na posiedzeniach sekcyjnych, wygłaszają referaty, biorą udział w dyskusjach, tłoczą się w sekretariacie, krążą po kulturalnych, rozprawiają, debatają, wzięwszy się pod rękę, roztrząsają słyszane referaty, lecz nade wszystko z zainteresowaniem śledzą, badają i czytają wszystko, co dotyczy kraju, który ich gości — Polski.

Obrazek charakterystyczny: dwaj angielscy uczeni z dwu rywalizujących wielkich uczelni Cambridge i Oxford w idealnej zgodzie przeglądają i komentują wydawnictwo o Polsce. Na prawo pan o siwych skroniach, to chluba Cambridge, prof. Harold William Temperley, jego rozmówcy to prof. J. N. Baker z Oxford i jego małżonka.

Plon kongresu historyków

Cicha lecz wyjęzona praca

Kryzys i pakt czterech „Hitler i obra dy „drugiej międzynarodówki”, cała hałaśliwa i skłócona, aktualność przestaje istnieć, odchodzi w koszmarną dal, kiedy się przestępuje próg Politechniki Warszawskiej.

Kongres historyków toczy się, rzekł byś, w Rzeczypospolitej ateńskiej. Uczestnicy angielscy i hinduscy, francuscy i niemieccy, włoscy i jugosłowiańscy, węgierscy i czescy, rosyjscy i rumuńscy, z beznamytnym spokojem nadają, obywateli na kontyngencie do czesności, dyskutują i omawiają sprawy, dla profana definitywnie zapomniane.

Na posiedzeniach sekcyjnych jest pełno. Mała sala Nr. 6, gdzie obraduje sekcja „Średniowiecze i Bizancjum”, musi zmieścić 150 osób, przysłuchujących się ze skupieniem i pasją wykładowi znakomitości włoskiej, prof. Fedele, na temat „ciągłości sensatu rzymskiego w okresie średniowiecznym”. Referat na najwyższym poziomie dyscypliny naukowej i jasności myśli, logiki i stylu. Włosi, których wielu jest na sali, pokrywają ostatnie zdanie prelegenta entuzjastycznym aplauzem.

Interwenjuje znakomitość francuska, prof. Diehl. Oddawszy należny hołd prelegentowi, z niesłychanym taktem uzupełnia jego referat szeregiem subtelnych wyjaśnień i wysoce trafnych „mise au point”. Wywiązuje się żywa i interesująca dyskusja, w której udział bierze prof. E. Kornemann z Wrocławia.

Również 150 osób obecnych było na posiedzeniu sekcji 13-ej, zajmującej się zagadnieniami metody i teorii badań historycznych. Referat prof. Flinga (Lincoln USA.) o „syntezie historycznej” wywołał ożywioną dysku-

sję, która ujawniła dwa zasadnicze kierunki metodologiczne: pierwszy z prof. Błochem (Francja) na czele bronił absolutnego obiektywizmu w gromadzeniu i badaniu faktów, drugi, reprezentowany przez prof. d'Alsy (Francja), wskazywał na nieuchronność subiektywnego stosunku badacza do materiału historycznego. Z ogromnym napięciem oczekiwano referatu prof. Keilhan (Oslo) p. t. „Materializm dziejowy czy synteza historyczna?”, do którego zgłosili interwencje wszyscy uczestniczący w kongresie uczeni rosyjscy. Niestety referat ten spadł z powodu nieprzybycia norweskiego uczonego.

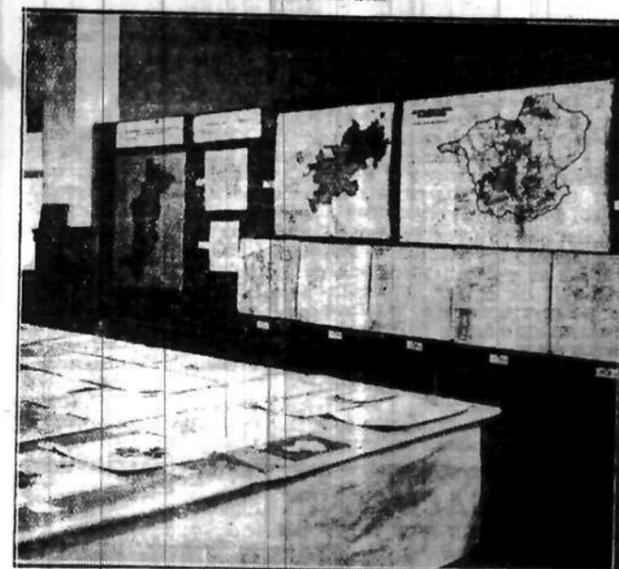
Kleynjensa (Holandia) o stosunkach polsko-holenderskich w 16-ym i 17-ym wieku w dziedzinach kulturalnej, ekonomicznej i wojskowej. Konkluzja tego referatu było piękne wezwanie do wznowienia tych stosunków na wszystkich odcinkach życia społecznego, w interesie pokoju i współpracy międzynarodowej.

Temat związany z Polską poruszył prof. Pacifici (Włochy) w referacie o „kandydaturze Alfensa d'Este na tron Polski w l. 1574 — 76.

Evenementem dnia wczorajszego był referat wybitnego historyka czeskiego, prof. Bidlo (Prah), wygłoszony w sekcji 15-ej (Historia Europy Wschodniej) pod przewodnictwem prof. Lukinicha z Budapesztu i wobec szczególnie wypełnionej sali. Prelegent w wywodzie „czem jest historia wschodnio-europejska”, usiłował ustalić definicję Europy wschodniej, dając przewagę czynnikom kulturalnym. Wywiązała się ożywiona dyskusja, w której udział wzięli: prof. Handelman, prof. Halecki, prof. L'heritier, prof. Koruba, prof. Dzierżawin (ZSSR), prof. Hoetsch (Niemcy), prof. Schmid (Austria), prof. Sawicki (Czechosłowacja), ks. Rzewuski i prof. Popowicz (Jugosławia).



Prof. „bramowy” sam wyszło, najwybitniejszego historyka, prof. Joosoppego z Salski (na ...). Obiektyw podparzył go w chwili, kiedy rozmawia z uczestnikiem polskim, inżynierem Hubertem Jurmanem.



Jedna z atrakcji Kongresu, Wystawa Kartografji Historycznej, rozbiła swa namoty w kreślarniach Politechniki. Mapy, sporządzone w wiekach pradawnych, znaczą etapy rozwoju poszczególnych krajów europejskich.

Literatura czy historia literatury

W programach szkolnych?

Pytanie to zacieka nie tylko nauczyciela i ucznia. Niewątpliwie bowiem wszystkim nam żywo stoją w pamięci przeżycia szkolne na lekcjach polskiego i niewątpliwie utwory piękne, wówczas przerabiane, pozostawiają na każdym wpływy, który odczuwa nieraz przez całe życie.

Niestety, cały szereg arcydzieł podaje się w naszych szkołach w niewłaściwej kolejności a sposób ich przerabiania wiele pozostawia do życzenia. Tak np., kiedy czytamy w kl. 4-ej „Grażynę” po raz pierwszy, zachwycamy się artystycznym słowem, unoszą nas myśli arcydzieła, porównujemy do innych utworów, a w tym czasie, kiedy czytamy w kl. 7-ej „Grażynę”, musimy przerabiać ten utwór ponownie i wówczas słyszymy już wiedeńską analizowaną poematu:

— Trzy lata temu czytaliście już wprawdzie raz „Grażynę”, ale wtedy mogliście conajwyżej uchwycić wspaniałe akordy jej wiersza, dziś wnikiwnie głębiej w wartość poematu”. I oto rozpoczynają się wspólne rozważania: — Powiedz mi, jak rozumiesz tra-

gizm Litawora, a powiedzcie mi, jak wyjdzie się wam rola Rymwida w „Grażynie”, a jakbyś porównał bohaterstwo córki Tułata z bohaterstwem Grażyny, a w jakim stopniu wyczuwamy patriotyzm Grażyny no a czy potrafiliście wyznażyć pierwiastki sprzeczne wnętrza duchowego bohaterki, a możebyście spróbowali wytłumaczyć kobiece i męskie cechy bohaterstwa Grażyny, a jaki wyjdzie się wam heroizm Mickiewicza w porównaniu z heroizmem Tassa i t. d. i t. d.

Podobny los spotyka, czytane już raz w kl. 5-ej „Ojca zadumionych”, który wraca również do kl. 7-ej z całą zmurą drobiazgowych dociekań i nudnych komentarzy. To też z prawdziwym niepokojem oczekujemy w tejże 7-ej kl. na powtórna „ezgeze literacka” „Pana Tadeusza”. Istotnie, jest się czego strachać. Spójrzmy tylko na program szkolny, jaki wysuwają „Wskazówki metodyczne” do programu gimn. państwowego: „Wskazówki”, wydane dziesięć lat temu a obowiązujące dotąd każdego nauczyciela — polskiego. Na str. 62-ej wymienia się tam serię rozpraw o

„P. Tadeuszu”, którą uczniowie mają przeczytać w kl. 7-ej:

- 1) Wybitki z listów Mickiewicza, mówiących o genezie „P. Tadeusza”. 2) „Epilog” do „P. Tadeusza”. 3) Sory ty w „Beniuśmowski” poświęcone „P. Tadeuszowi”. 4) Sienkiewicz „Lalarnik”. 5) Gmielewski „Za co powinniśmy kochać „P. Tadeusza”. 6) Chmielowski „P. Tadeusz”. 7) Tarnowski „P. Tadeusz”. 8) Gostomski „Arcydzieło poezji polskiej „P. Tadeusz”. 9) Mickiewicz jako kolorysta”.

Myślicie może państwo, że jest to drobnym drukiem zacytowany wykaz bibliograficzny dzieł o „P. Tadeuszu”? Przeciwnie — lekturę tę podano jako obowiązującą w szkole. Wszak poto właśnie wraca „P. Tadeusz” powtórnie do kl. 7-ej, należy go bowiem teraz, przy pomocy podanych wyżej prac, gruntownie przerobić z uczniami i „przeanalizować”.

Tak oto dłubimy w różnych przyczynkach i komentarzach, podając najpiękniejsze arcydzieła literatury ojczystej sekcjom, wissekcjom i dokładnym oglądzinom szkolnym. Każdy z czytelników mógłby tu z miejsca przytoczyć nie jeden jeszcze przykład.

Czemu to wszystko przypisać? Najpierw, musimy jasno uprzytomnić sobie, że nasze programy szkolne są wadliwie ułożone; powtóre — sposób przerabiania nie-

których arcydzieł jest niewłaściwy.

Co do programów szkolnych — to niewątpliwie największą ich wadą jest przeladowanie młodzieży na szel okresie literatury romantycznej, albowiem nienaturalne rozdęcie tej epoki zmusza do kurczenia innych, najwięcej zaś cierpi na tem twórczość lat ostatnich, które z braku czasu nie uwzględniamy zupełnie.

Zauważymy, że wedle wspomnianych powyżej „Wskazówek metodycznych”, same tylko dzieła naszych wieszaków przerabiać musimy przez przeciąg półtora roku (cała kl. 7-ma i pierwsze półtorce 8-ej), natomiast okres pozytywizmu, modernizmu i epoka Młodej Polski zostają zepchnięte na ostatnie miesiące kl. 8-ej. Cała ta literaturę w tak krótkim czasie można więc conajwyżej przekartkować i to potę, by zatrzymać się na... Prusie; jest to ostatnie nazwisko wymienione w programie „Wskazówek” i to w gimn. typu humanistycznego.

Kiedyż więc zapoznać klasę z autorami ostatnich lat dwudziestu? Dlatego nazwiska takie, jak Brzozowski, Tetmajer, Żuławski, Przesmycki, Kasprzyski, Przybyszewski, Kaden - Bandrowski, Wierzyński, Berent, Perzyński, Malczewski, Chojnowski, Sieroszewski, Boy, Lechoń, Staff, Nalkowska czy

Dąbrowska — są to dla ukończonych maturzystów wartości zupełnie nieznane.

Konieczność zreformowania tak postawionych programów szkolnych zarysowuje się wyraźnie. Jeżeli poziom duchowy i umysłowy naszych wychowanków uznałszy za dostateczny na to, by „Grażynę” przerabiać w kl. 4-ej a z utworami takimi, jak „P. Tadeusz” i „Ojciec zadumionych” — zapoznać młodzież w kl. 5-ej, to wszystkie te arcydzieła winny być z programu kl. 7-ej bezwzględnie skreślone.

Jako druga bolećką wadliwego korystania w gimnazjach z zabytków naszej literatury pięknej wymienić niewłaściwy sposób przerabiania niektórych arcydzieł. Zastęgam się, że poruszając to dotychczas zagadnienie, nie mam bynajmniej na myśli względów dydaktycznych, które wymagają zupełnie osobnego gruntownego opracowania, lecz w dalszym ciągu mówić będę jedynie o samym materiale naukowym. Inniemi słowy — nie chodzi mi o to, jak nauczać i jak się z uczniami uczyć, lecz o to — czego uczyć?

I tu postawmy sobie odrazu pytanie, czy jeszcze w kl. 7-ej potrzebnie tracimy kilka miesięcy na drobniogłównym dociekaniu bólu ołowianego w „Trenach”, a w kl. 7-8-ej, czy długotrwałe walkowanie

tragedji w „Dziadach” wraz z dokładnym wnikiem np. w psychologicznej Korrada w poszczególnych częściach Improwizacji, czy szperanie w mistycyzmach „Ksiąg pielgrzymstwa” i „Aniello”, czy laментy nad cierpieniami Kordiana albo „rozważania ogólne” nad symbolem w twórczości Słowackiego, czy błędnie w zakamarkach filozofji Krasińskiego — czy te prace wliczamy w program? czy te prace wliczamy w program? czy te prace wliczamy w program?

Otoż, wydaje mi się, że właśnie tej całości tam brak. Jeżeli bowiem bniemy w istym gąszczu szczegółów interpretacyjnych, jeżeli przeprowadzamy klasę przez labirynt takich np. wpływów literatury obcej na twórczość romantyczną, jak mesjanizm, towianizm, prometeizm, Walter-scottyzm, bajronizm, wertyeryzm, hametyzm czy saintsimonizm — jeżeli w znużonej dociekliwości nad zagadnieniami, których nie może uchwycić skromna względnie pojemność umysłowa młodzieńcza, pragniemy wyjaśnić młodzieży istotę tej twórczości i co więcej staramy się klasę do tej twórczości zachęcić, to celu zamierzanego nie osiągniemy nigdy.

Mieczysław Skibiński (Dokończenie jutro)

Jak „zaczeplić“ wyrok po należytem wygotowaniu

W organie centralnego związku zresztą urzędników sądowych „Anel”. Jeden z naczelnych sekretarzy sądu stołecznego, ukrywający się pod pseudonimem „Marian Lubicz”, dworule sobie z kwiatków językowych planujących się w sądach.

Feljton Lubicza nawiązuje do okólnika ministra sprawiedliwości co do przestrzegania czystości języka, a zwłaszcza ostrzeżenia, iż w stosunku do winnych niechcących w tym względzie być wyjątkiem konsekwencje.

Autór przyjmuje założenie, iż wszyscy do okólnika zastosowali się i tego obce naleciałości, nie rozumiejąc znaczenia używanych dotąd wyrazów.

„Dawno ci o ile przeciwko komuś zawieszono sprawę, mogłeś zażądać w kancelarii sądowej okazania aktów, przegladając je, a skoro już zapadł wyrok, mógłbyś następnie wygotowany wyrok, miałbyś go prawo bez żadnej obawy zaczeplić.”

Teraz inaczej... inaczej... inaczej... Próbuję sobie wyobrazić, co narobił taki sędziowski okólnik:

— Ptasz, gdzie jest kancelaria.

Wzorny mierzysz cie, od stóp do głów i powiada, że sekretariat znajduje się tu a tu.

— Odmalujesz sekretarja, przecznie ptasz, czy zawiesz taka a taka sprawa.

— Odpowiadają ci brutalnie, że zawieszad można, ale na szubienicy, lub, w

najlepszym razie, na szyi swojej lubiej połowicy.

Mia perspektywa, co?

— Żądam aktów do wglądu.

Twierdzą, że może je obejrzeć albo w teatrze, albo w muzeum, albo w innych wesołych domach, pod żadnym zaś pozorem w sądzie tego czynić nie można.

Chcę zaczeplić wyrok, pytam więc muidantki, czy go wygotowano i jaki jest termin do zaczeplania wyroków.

Urzędniczka śmieje się i spruściwszy oczeta, odpowiada skronnie, że „owszem... owszem... owszem... o zaczeplaniu wie coś niecoś... słyszała, że zaczeplić można, ale niektóre kobiety; co do terminu, to... najlepiej wieczorem, aby tylko nie w sądzie, może... może gdzieś w kinie, na ulicy, za skutek zaczeplania jednak nie rezy, bo to... częstokroć i oberwać coś można, i nowa sprawa będzie. O zaczeplaniu wyroków nie mi powiedzieć nie mogła, gdyż, jak twierdzi, nie jest o tyle edukowana; wie tylko jeszcze to, że w sądzie pralni nie wdziała, a zatem, jej zdaniem, wyrok sądowe wygotowaniu nie niegają.

Doprowadzony do rozpaczy szukam jeszcze ostatniej deski ratunku i zwracam się do sędziego, pytając: jak zaczeplić wyrok?

Sędzia dobrodusnie odpowiada: zaczepl go pan na haku lub na gwóźdź!

Wrzenie w najmniejszej republice



W związku z rozruchami w najmniejszej republice świata, w Andorze, rząd francuski wysłał tam oddział żandarmerji. Na zdjęciu posterunek żandarmerji francuskiej przy poczcie w Andorze.

Warszawskie migawki sądowe

Góry, nasze góry

Taternik z ciupagą przed sądem

Po przeczytaniu cyklu nowel tatrzańskich Mirki Borkowicza p. Beniek Szpagat taką poczuł tęsknotę za wierzhami, turkami, kozami, przeleczkami i t. p., że postanowił udać się do kina „Splendid” na auto ilustrowany przezrociami od czytelnego marciarza i można po wiedzieć juhasa dr. Jakóba Szpiałewicza, p. t. „Góry, nasze góry”.

Nie sądzono jednak było p. Beniek upajać się tego dnia 100 proc. górskim powietrzem, płynącym od strony ekranu i słów prelegenta, bo już przy wejściu, któryś z licznych entuzjastów Tatr, świsnął mu z kieszeni portfel — ze 180 złotych.

Poczuwszy ulgę w okolicach prawego biodra, p. Beniek natychmiast zauważył nieszczęście i zaczął się rozglądać za leżo sdrawca.

Alę z min liczbnych taterników, ochających się na odczyt absolutnie nie można było wywnioskować, który z nich jest autorem złośliwego figla.

Dopiero w chwili późniejszej do p. Szpagata podszedł jakiś młodzieniec o smażłej cerze zawodowego górala i rzekł:

— Szwarzman się nazywam. Smocza 17, wydzę was poszukiwać złodzieja dość bezskutecznie. Wobec tego zatrzymajcie temu niebieskiemu ptaszekowi. On poszedł wiać wam portfela.

Młodzian wskazał na smutnego pana, który udawał, że patrzy w przeciwną stronę. Pan nazywał się Wojciech Dawid dwójka imion Agrest i portfela przy sobie nie miał. Mimo to aresztowano go i postawiono w stan oskarżenia.

Właśnie wczoraj odbyła się przeciwko niemu rozprawa w sądzie grodzkim przy ul. Trebackiej. Już na wstępie okazało się, że p. Agrest zżoła nie był dotąd karany sądowe, natomiast urząd śledczy miał dziwna manie zbierał lezo fotografii przy okazji zatrzymywania p. Agresta podczas różnych obław.

Niektóre z tych zdjęć przedstawiały p. Dawida w góralskiej gu-

ce, kapeluszu z orlem piórem i ciupaga w reku.

Ciupaga te, od stóp do głów okuta znaczkami pamiątkowemi zdobytymi szczytów przyniosł ze sobą oskarżony na sprawę, aby służyła jako dowód, że obecność jego na tatrzańskim odczycie była zupełnie zrozumiała.

Notowania i fotyzy w urzędzie śledczym tłumaczył p. Agrest jak następuje:

Sam nie rozumie, dlaczego mnie ciągle fotografują w urzędzie śledczym, być może się nie spodobał jako prawdziwy zakopañski gazda z cinciupaga w dloni, a ja coż lubię ta garderobe i przez tegoż mnie zatrzymują.

Okazuje się, że p. Agrest od ostatniej „Makabady zakopañskiej” chętnie chadza do Warszawy w góralskim kostjumie, co w zestawieniu z lezo orientalnemi rykami, budzi podejrzenia wśród organów śledczych.

Z dalszego ciągu rozprawy wynikało, że jedyna poszlaka poza omawianą kolekcją zdjęć, było oskarżenie p. Agresta przez owego Szwarzmana, który w dodatku okazywał się tajemniczym typem.

Bowiem Szwarzman Smocza 17 wezwany do sądu w charakterze świadka, był zupełnie innym Szwarzmanem.

— Ja jestem nie ten Szwarzman, proszę wysockiemu sądowi, ja na odczyty o górach nie chodzę — z powodu mnie się coś zaraz w głowie kreć, jak słysze o takie wysokie miejscowości.

Poszkodowany p. Beniek, zaświadczył, że istnieje jest to inny Szwarzman, wobec czego zrodziło się podejrzenie, że tamten Szwarzman nie był żadnym Szwarzmanem, tylko zwyczajnym złodziejem, który wskazał na p. Agresta, żeby odwrócić od siebie podejrzenie.

P. Agrestowi zwrócono honor i pozwolono odejść do domu.

Wyszedł krokiem starego górala, groźnie potraszając ciupaga pod adresem nieznanego oszczercy.

„Wenus“ z Hollywood



Amerykanka Rozalja Lord uzyskała na konkursie piękności w Hollywood tytuł najpiękniejszej zbudowanej kobiety. Jako nagrodę zdobyła srebrny puchar. Ale czy jej się to należało, sądząc europejskim gustem?

Satyr w czarnej masce nadal n'euchwytny

Pisałiśmy niedawno o „satyrze w czarnej masce” z lasów Sarrey w Anglii. Otóż dotychczas go nie schwytano i oto znów, niestety, satyr dał znać o sobie.

W okolicach Aldershot — słynnego wojskowego obozu angielskiego, przebywała panna Helena Knight. Skromna urzędniczka. Bawiła ona w tych okolicach razem z rodzicami — na wakacjach.

Pewnego wieczoru poszła z Farham (tak się nazywa ta miejscowość, gdzie przebywała) do Aldershot, aby się tam spotkać ze swym narzeczonym. Narzeczony czekał i czekał. Helena nie nadeszła. Zaniepokojony pobiegł do domu jej rodziców. Niema. Wyszła.

Zaalarmował policję. O niczem nie wiadomo; ale zaczęto poszukiwania.

Po dwu dniach znaleziono podarte północzochy panny Knight. O kilkanaście kroków znaleziono też śród krzaków leżącą jej pantofelki. Potem przez dwa dni nic nie znaleziono, aż wreszcie o 3 kilometry od miejsca znalezienia północzoch — wisiała na krzaku jej koszulka, mocno skrwawiona... Satyr!

Ciała nie znaleziono.

A przecież policja, jak już pisaliśmy, ma w reku przypadkowo zdjętą fotografię „satyry”...

Teraz szuka go 6.000 policjantów i żołnierzy. Ale ani o pannie Knight ani o satyrze nic nie wiadomo.

Ani slychu, ani dychu...

Kochanka-trucicielka Zemsta porzuconej

W Kuczurmara obok Czerniowiec, wo poznał i z którą postanowił się ożenić.

Dowiedziawszy się o tem kochanka Paulinca wszystkimi środkami starała się zatrzymać go przy sobie, a gdy się to nie udało postanowiła go zepędzić ze swata.

Wydostawszy od jakiejś starej kobiety przepis, sporządziła z różnych ziół truciznę, którą następnie wlała kochankowi do przygotowanego obiadu.

Nie przeczuwając nic złego Paulinec zjadł obiad, zaraz jednak po spożyciu zrobiło się mu niedobrze, a przewieziony do szpitala czerniowieckiego, zmarł wśród objawów zarcucia.

Ponieważ podejrzenie padło na kochankę, żandarmerja aresztowała ją; przynajmniej ona do popełnionego czynu, tłumacząc, że Paulinca otruli, nie chcąc dopuścić, by ją porzucił.

W Kuczurmara obok Czerniowiec, wo poznał i z którą postanowił się ożenić.

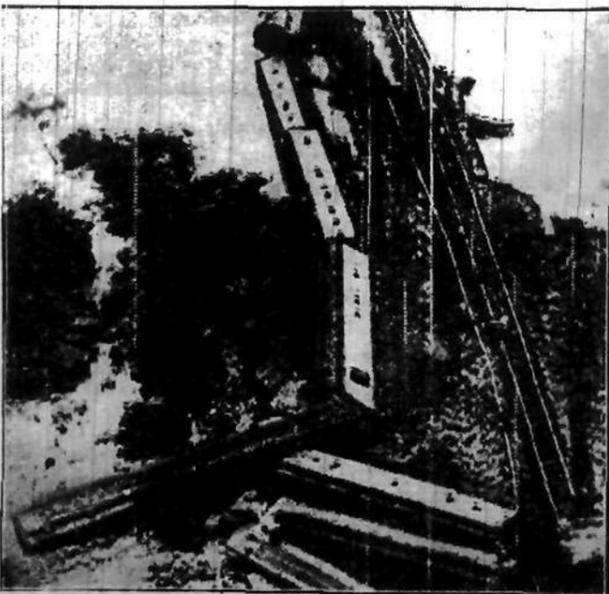
Dowiedziawszy się o tem kochanka Paulinca wszystkimi środkami starała się zatrzymać go przy sobie, a gdy się to nie udało postanowiła go zepędzić ze swata.

Wydostawszy od jakiejś starej kobiety przepis, sporządziła z różnych ziół truciznę, którą następnie wlała kochankowi do przygotowanego obiadu.

Nie przeczuwając nic złego Paulinec zjadł obiad, zaraz jednak po spożyciu zrobiło się mu niedobrze, a przewieziony do szpitala czerniowieckiego, zmarł wśród objawów zarcucia.

Ponieważ podejrzenie padło na kochankę, żandarmerja aresztowała ją; przynajmniej ona do popełnionego czynu, tłumacząc, że Paulinca otruli, nie chcąc dopuścić, by ją porzucił.

Po przejściu huraganu



Podczas ostatniego huraganu, który przeszedł nad wschodniemi Stanami Ameryki północnej, pociąg Nowy Jork — Waszyngton runął z mostu do rzeki. Na kliszy, przysłanej drogą radjo telegraficzną zdjęcie z miejsca katastrofy.

Wszechwiedza stacji telefonicznej

Wszyscy do niej jak w dym

— Halo!

— Słucham, poradnia.

— Piesekim okula!

— Czy Napoleon miał jeszcze jakie imię?

— Ile krowa ma zębów?

— Czy królicę angprkę można skrzyżować z królem baranem?

— Która godzina?

— Czy to Jonasz połknęła ryba?

— Jaki jest numer telefonu najbliższej odemnie pralni chemicznej?

Na wszystkie pytania musza odpowiedzieć encyklopedje telefoniczne miejskich (samorządowych) sieci telefonicznych w Holandji. Cóż robić? Trzeba konkurować z siecią państwową.

„przypochlebłać” się abonentom.

— Dzięki tej konkurencji, abonentom nie potrzebują mieć nawet własnych aparatów radiowych, gdyż stacja telefoniczna łączy z każdą falą.

— Ale jeszcze się ten nie urodził, co by wszystkim dozdził wieli radjotów woli krećć osobliście tarczami swych odbiorników, wsłuchiwać się w gwizdy. Mają wówczas poczucie „aktywności”.

Różne kawały i anegdota krążą o tej poradni. O poetach, żądających rymów, o zakochanych, każących sobie dyktować listy miłosne, o ministrze oświaty, radzącym się stale w kwestiach ortografii, o pijakach, dopytujących się o własne adresy.

Prawda czy plotka

Ex-kronprinz niemiecki w Reims

W sobotę popołudniu wpadła do Reims kłująca limuzyna i stanęła przed pierwszorzędną restauracją.

Z przedów wygramolił się pan w średnim wieku i lekko utykając, wszedł do wnętrza, a z nim dwaj inni, wyglądający na jego sekretarzy.

W mieście zrobiło się wielkie poruszenie:

— Niemiecki kronprinz przyjechał! Tak, to jego zadzierzysta mina!

Istotnie, turysta, zjadający u okna majonez, przypominał do złudzenia wilusowego syna. Ten sam wzrost, ry sy i ruchy, nawet powłóczenie noza.

Pod oknami restauracji zebrali się tłumy. Znalazło się i paru emerytów:

wojkowych, którzy zaklinał się na wszystkie świętości, że to niemiecki kronprinz we własnej osobie.

Nadągnęli i reporterzy. Ci śmiało wtargnęli do wnętrza i prosił tajemniczą osobistość o chwilkę rozmowy.

Sobowitór kronprinza przyjął ich z czarującym uśmiechem i nie potakując, ani przecząc przypuszczeniom — prosił o zachowanie dyskrecji co do swego incognito. Oczywiście, stało się wprost przeciwnie — mimo braku danych co do osoby przybysza, mieszkańcy Reims zostali poinformowani przez miejscową prasę, że to kronprinz przyjechał odwiedzić odnowioną katedrę.

Siedząc w aucie — patrzysz na film



Na postoju samochodów w m. Camde m w stanie New Jersey w St. Zjedn. wzniesiono kino zbudowane w ten sposób, że film może być oglądany przez publiczność siedzącą w samochodach.

Co wróżą gwiazdy na dzień 31 sierpnia?

Nowe pomysły i projekty

Dzień dzisiejszy może nam przynieść spogowanie się ambicji i praktyczności, obmyślenie swych czynów na przyszłość i myślenie o sprawach zawodowych.

Ranek zapowiada się dodatnio, zwłaszcza pod względem handlu, przemysłu i sądownictwa. W godzinach popołudniowych, eksponuje jakieś przeżycia psychiczne, niezwykle nastroje, zainteresowania artystyczne — co zwłaszcza będą wyraźniej odczuwać osoby subtelne i interesujące się sztuką. Okres ten może nam również przynieść jakieś ograniczenia, przeszkody lub też dobrowolne wyzalenie się czegoś oddawaną pożądane.

Koło godz. 18-ej zaznaczy się passa dodatnia, obiecująca nam dobre możliwości, ekspansję umysłową, nowe zainteresowania, projekty i plany. Okres ten może nam przynieść nagłe i niespodziewane korzyści lub zyski, oryginalne związki lub spotkania z ludźmi niezwykłymi. Jest to odpowiedni czas do wszelkich poczynañ ryzykownych, spekulacyjnych oraz nabywania biletów na loterie.

W czasie tym możemy z powodzeniem zafatwać interesa dotyczące radia, kina, lotnictwa, automobilizmu, wynalazków, środków komunikacji i kolei.

Zwłaszcza osoby intelektualne mogą w tym czasie osiągnąć korzyści z zeti-kami, lub przedstawicielami państwowości. Zaznaczy się przymet dążenie do oryginalności, niezależności, chęć reform połączone z uspołecznieniem, poglądami bardziej humanitarnymi, i postępem.

Ta dobra passa koło godz. 20-ej może już nieco ileć pogorszeniu, zwłaszcza pod względem nowych poczynañ i stosunków z osobami wyżej postawionymi. W czasie tym nie należy mówić o swych zamiarach na przyszłość i zdradzać się ze swymi intencjami.

Późniejsze godziny wieczorne przed stawiają się nieszczerdnie i mogą nam przynieść drobne zawody lub złudzenia.

Dziecko daś urodzone — przyjaćelskie, wesołe, o zdolnościach nastawionych — będzie oryginalne i pomysłowe. Może osiągnąć powodzenie w związku z kinem, radjem, lotnictwem i wynalazkami.

Jan Starza-Dzierżbićki.

RADJO WARSZAWSKIE

CZWARTEK
 WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).
 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.
 9:30: Transmisja z Wawelu Mszy św., celeb. przez J. E. kardynała prymasa Węgier.
 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
 12:05: Transmisja z Bazyliki Wileńskiej ceremonii przesiewienia Prochów Królewskich.
 15: Płyty. 15:15: D. c. płyt. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
 18:05: Odczyt: „Młode lata króla Stefana”. 18:25: Arle i pieśń w wyk. M. Doiskiej - Sieradzkiej.
 19:15: Feljton: „Targi polskie i ich koloryt”. 19:30: Transm. z teatru Miejskiego w Krakowie w obecności Pana Prezydenta Republiki - uroczystość Akade-

mji ku uczczeniu 400-letniej rocznicy urodzin Stefana Batorego.
 20:15: Koncert.
 21:25: D. c. koncertu.
 22:40: Płyty.

PIATEK
 WARSZAWA. (Dług. fali 1411.8 m.).
 7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7:05: Gimnastyka. 7:20: Płyty. 7:35: D. c. płyt. 7:52: Chwilka gospodarstwa domowego.
 11:57: Sygnał czasu. Hejnał z Tereniania.
 12:05: Płyty. 12:35: D. c. płyt. 14:55: Płyty.
 15:15: Płyty. 15:35: D. c. płyt. 15:50: D. c. płyt.
 16: Koncert popularny z Ciechocinka.
 17:15: Muzyka lekka.
 18:15: Odczyt: „Nowe surowce lotnicze”. 18:35: Recital śpiewaczy Ant. Golebiowskiego.
 19:05: Płyty. 19:40: W rubryce: „Na widnokręgu”.
 20: Koncert symfoniczny.
 22:05: Muzyka taneczna. 22:40: D. c. muzyki tanecznej.

Działalność woj. Komitetu Obchodu Święta Morza

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Izby Skarbowej pod przewodnictwem p. dr. Adama Piaseckiego odbyło się zebranie likwidacyjne Wojewódzkiego Komitetu Obchodu Święta Morza na terenie miasta Białegostoku.

Po zagajeniu, w którym prezes dr. Piasecki zakomunikował, że na podstawie zarządzeń Komitetu Wykonawczego w Warszawie — Wojewódzki Komitet Święta Morza jako taki nie likwiduje się, lecz likwidacji podlega tylko praca tego komitetu w zakresie tegorocznego obchodu. Komitet Wojewódzki natomiast pozostaje w dotychczasowym swoim składzie, mając za zadanie zorganizowanie Obchodu Święta Morza w roku przyszłym.

Następnie wysłuchano sprawozdań z sekcji organizacyjnej, imprezowej, propagandowej i finansowej. Sprawozdania te odczytali przewodniczący poszczególnych sekcji: inż. Girin, dyr. Wieczorek i red. Wojnicz. Z kolei p. prezes Ostruszka, jako przewodniczący komisji rewizyjnej komitetu, odczytał pro-

tokoll komisji rewizyjnej z którego wynika, iż praca Komitetu Wojew. na terenie m. Białegostoku dała czysty dochód, zamykający się w kwocie 4.966 zł. 91 gr.

Sprawozdania z działalności komitetów powiatowych dotąd nie zostały nadesłane.

Przyjęci przez p. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął wczoraj p. ks. Stanisława Hałkę, dyr. gimnazjum; dr. Adama Piaseckiego, prezesa izby skarbowej; Konstantego Terlikowskiego, posła na sejm; Antoniego Krajbisa, prezesa związku ziemian; Maurycego O'Brien de Lacy, prezydenta m. Grodna i Jerzego Jabłońskiego, ziemianina.

Piękne wystawy sklepowe, tworzą piękno ulicy

Przed konkursem — Kursy przygotowawcze

W ciągłym dążeniu do podniesienia estetycznego wyglądu ulic miasta, Rada Artystyczna m. Białegostoku zwróciła ostatnio uwagę na wystawy sklepowe, które za wyjątkiem kilku, są na bardzo niskim poziomie tak pod względem racjonalnej reklamy, jak i strony estetycznej.

Dlatego też, chcąc rozwiązać ten problem oraz przyjąć z pomocą miejscowemu kupiectwu, Rada Artystyczna, w porozumieniu z Dyrekcją Szkoły Handlowej, która tej sprawie poświęca wiele pracy w roku ubiegłym, urządzając wykłady dla szerszej publiczności, urządzi kursy prowadzone przez fachowców w celu przygotowania chętnych do wzięcia udziału w konkursie wystaw, które odbędą się w październiku r.b.

Jednocześnie możemy podać do wiadomości ogółu zainteresowanych, że zostanie utworzonych kilkanaście nagród pieniężnych i innych.

Terminy i warunki konkursu będą podane do ogólnej wiadomości w miejscowej prasie. Sądzić należy, że ogół ku-

piectwa białostockiego bliżej zainteresuje się tą akcją i weźmie w niej czynny udział.

Taryfa pocztowa dla papierów handlowych

Ministerstwo poczt i telegrafów wydało okólnik, wyjaśniający warunki korzystania z ulgowej taryfy pocztowej dla papierów handlowych.

Kupcy mogą przesyłać za zniżkową taryfą również rachunki i faktury, ale bez dopisywania na nich danych, dotyczących poprzednich lub przyszłych zamówień.

Nadużycia działacza partyjnego

Przywódcą oddziału Zw. Zaw. Robotników Przemysłu Drzewnego i kierownikiem sekcji P.P.S. C.K.W. w Hajnowce jest od dłuższego czasu Jan Pater.

Otóż w tych dniach na walnym zebraniu związku stwierdzono, że Pater popełnił znaczne nadużycia na szkodę związku i partji.

Ze sportu Pierwszy krok kolarski

Okręgowy Ośrodek W.F. podaje do wiadomości klubom sportowym, organizacjom P.W. oraz niestowarzyszonym, że w niedzielę, dnia 3 września o godz. 10.30 przed południem odbędzie się pierwszy krok kolarski na dystansie 20 km. Do startu mogą przystąpić juniorzy od lat 18-tu i wwyż, oraz kolarze, którzy dotychczas osiągnęli w zawodach poprzednich wyniki nie nagrodzone.

Zapisy przyjmuje Okręgowy Ośrodek W. F. ul. Legionowa Nr. 6 Wpisowe od zawodnika wynosi 50 gr.

Ze względu na propagandę kolarstwa na terenie Białegostoku, kluby sportowe, organizacje P. W. oraz niestowarzyszeni proszeni są o wzięcie jak najliczniejszego udziału.

Zawodnik, który pierwszy przybędzie do mety otrzyma nagrodę, zaś dwaj następni otrzymają dyplomy.

Każdy zawodnik, który stanie do pierwszego kroku kolarskiego otrzyma zaświadczenie o odbyciu pierwszego kroku. Zawodnicy muszą być uprzednie badani przez lekarza Ośrodka W. F.

Sąd doraźny w Białymstoku skazał wczoraj dwu szpiegów

Przez dwa dni toczyła się w sądzie okręgowym rozprawa w trybie doraźnym przeciwko Sendorowi Oltuskiemu i Maksymowi Sochorowi, oskarżonym o uprawianie szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych.

Rozprawa odbywała się przy drzwiach zamkniętych. Pierwszy dzień całkowicie był poświęcony badaniu świadków. Wczoraj zaś przemawiali: oskarżyciel publiczny wiceprokurator J. Jaskiewicz i adwokaci Duracz, obrońca Oltuskiego i Janczalek, obrońca z urzędu Sochora. O godzinie 1-ej popoł. sąd udał się na naradę, która trwała do godziny 3 min. 30. Wyrok został ogłoszony publicznie. Sąd orzekł:

Maksyma Sochora, lat 30, robotnika Polskich Kolei Państwowych, zamieszkałego we wsi Uhowo, gm. Juchnowiec pow. białostockiego i Sendorza Oltuskiego, lat 27, kierownika polskiego dziecięcego domu w Bobrujsku zam. w m. Bobrujsku w Rosji sowieckiej, uznaje winnymi: 1) Maksyma Sochora, że w lipcu 1933 r. na terenie powiatu białostockiego umyślnie ujawnił innej osobie dokumenty, które, ze względu na dobro Państwa Polskiego, należy zachować w tajemnicy przed rządem obcego państwa, a mianowicie: plan sytuacyjny stacji Łapy i terenu warsztatowego, odrzys z tego planu i rozkład ruchu pociągów ze stacji Łapy ważny od 15 maja 1933 r., określający przelotność stacji Łapy i na mocy art. 1 § 1 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16 lutego 1928 r. o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciwko Państwu skazał Maksyma Sochora na dwa lata więzienia, na mocy art. 47 § 1 p. 6 oraz art. 52 § 1 i 3 K.K. orzec w stosunku do skazanego Maksyma Sochora utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 10 i pobrać od niego 600 zł. opłaty sądowej.

2) Sendorza Oltuskiego, że będąc agentem-kurjerem wywiadu sowieckiego w lipcu 1933 r. na terenie pow. białostockiego umyślnie i bezprawnie uzyskał dokumenty, dotyczące wojskowej obrony Państwa Polskiego, opisane w punkcie pierwszym w zamiarze zakomunikowania tych dokumentów rządowi obcego państwa i na mocy art. 6 § 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16 lutego 1928 r. o karach za szpiegostwo i niektóre inne przestępstwa przeciwko Państwu, skazał Sendorza Oltuskiego na 15 lat więzienia, na mocy art. 47 § 1 p. 6 oraz art. 52 par. 1 i 3 K.K. orzec w stosunku do Sendorza Oltuskiego utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na okres lat 10 i pobrać od niego 600 zł. opłaty sądowej.

Trybunał orzekający stanowią: wiceprezes sądu okręgowego Tadeusz Giedroyc (przewodniczący), sędziowie Fr. Nowosielski i J. Krasicki (wotanci), protokółował zaś aplikant sądowy E. Osmólski.

Przywódcą O. W. P. przemysłnikiem i awanturnikiem wielokrotnie karanym

Starosta szczuczynski zarządził wydalenie z granic powiatu Teodora Henczla byłego kierownika wydziału powiatowego O.W.P., jako karanego za przemył towarów z Niemiec. Henczel odwołał się do Urzędu Wojewódzkiego, który jednak decyzję starosty zatwierdził. Teodor Henczel, znany w powiecie działacz Stronnictwa Narodowego i O. W. P., dał się

również poznać, jako awanturnik, który kilkakrotnie był karany za opilstwo i robieniem burd. Ukoronowaniem jednak „działalności” tego przywódcy młodzieży narodowej było skazanie go na pół roku aresztu za kradzież, a ostatnio przyłapanie tego „patrioty” na uprawianiu kontrabandy z Niemiec.

Likwidacja strajku

Trwający od tygodnia strajk robotników w tartaku Chazana w Supraślu został zlikwidowany przy uwzględnieniu żądania przyjęcia 2-ch robotników.

Protokoły

W ciągu doby, ubiegłej policja spisała 50 protokołów, oraz za różne wykroczenia ukarała mandatem karnym na sumę 30 zł.

Prace przygotowawcze do regulacji rz. Białej

Okręgowy Urząd Ziemiński przystępuje w dniach najbliższych do rozpoczęcia pomiarów rzeki Białej od granic miasta do rzeki Supraśl, jak również w górę od granic miejskich do źródeł Białej.

Prace te będą wykonane jako materiał do opracowania pro-

jektu regulacji rzeki Białej, do których miasto przystąpi w przyszłym roku. W następstwie rozpoczęte zostaną pomiary rzeki Nurzec i Supraśl.

Pomiary rzeki Białej w obrębie miasta już zostały ukończone.

Regaty propagandowe-międzyklubowe na rzece Narwi w Łomży

W dniu 27 bm. zostały rozegrane na rzece Narwi Regaty Międzyklubowe propagandowe — z udziałem: Warszawskiego Klubu Wioślarz, Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie, Robotniczego Klubu Sportowego „Prąd” w Warszawie, Towarzystwa Wioślarzkiego w Łomży i innych. Rozegrane zostały również nagrody honorowe ofiarowane przez magistrat miasta Łomży, Ligę Morską i Kolonialną, Oddział w Łomży, redaktora „Sportu Wodnego” w Warszawie p. M. Majchera oraz p. Jana Wejmara.

Wyniki regat są następujące: Bieg 1. Czwórki półwysigowe (zewnątrzny)—Dudziński St., Dzierżanowski T., Paczyński J., Kupnieński J. St. Dąbrowski St., czas 6 m. 20 s.

Bieg 2. Jedynki (skule) Bieg międzyklubowy o nagrodę przechodnią p. Jana Wejmara — naczelnika sportowego Ł. T. W. Nagroda przechod. po trzykrotnym wygraniu.

Zwycięzca z r. 1929—Masłowski W. (Ł.T.W.) 1. Dąbrowski St. (Ł.T.W.) czas—6 m. 2/3 sek, 2. Masłowski W. (AZS) Warszawa czas nienot.

Bieg 3. Czwórki półwysigowe pań. Bieg międzyklubowy o nagrodę przechodnią magistratu m. Łomży. Nagroda przechodząca na własność po trzykrotnym wygraniu. Zwyciężyła w r. 1929 osada WKW—Warszawa.

Bieg 3—1. Nowomiejska, Try-

lińska, B. Trejze, Szusterowa R., St. Sniadecka Ludwika. Osada WKW (Warszawa) czas 5 min. 21 sek., 2. Ł.T.W. czas nienot.

Bieg 4. Czwórki wysigowe nowicjuszy. Bieg międzyklubowy o nagrodę przechodnią, p. M. Majchera—redaktora sportu wodnego i Stadionu w Warszawie. Nagroda przechodzi na własność po trzykrotnym wygraniu. Zwyciężyła w r. 1929 osada ŁTW (Łomża) 1) Rozner T., 2) Karpiński W., Bugaj R., Walczak T., St. Szejdroch W. czas 5 m. 31 sek., 2) Ł. T. W. (Łomża) czas 5 m. 40 sek., 3) ŁTW (Łomża) czas nienot.

Bieg 5. Dwójki półwysigowe podwójne (wewn) Łuba W., Bronowicz J., St. Danielewski czas nienot.

Bieg 6—Czwórki półwysigowe o Mistrzostwo Narwi—Bieg Międzyklubowy o nagrodę przechodnią Ligi Morskiej i Kolonialnej—Nagrada przechodzi na własność po trzykrotnym wygraniu zwyciężyła w r. 1929 osada KW. Syrena (Warszawa) —1) Rozner T., Karpiński W., Bugaj R., Walczak T., St. Szejdrach W., czas 6 m. 0, 9 sek, 2. Ł.T.W. (Łomża) czas 6 m. 19 sek.—3) Ł. T. W. (Łomża) czas nienot.

Bieg 7—Czwórki półwysigowe (zewnątrzny) 1) Kalinowski A., Pienkowski H., Mścichowski K., Siudakiewicz J., St. Przychoździ W. czas nienot.

Bieg 8—Czwórki wysigowe

Wyjazd p. Wojewody do Algieru

Wczoraj po poł. p. Wojewoda wyjechał na miesięczny urlop, który wykorzystając, udając się na zjazd Fidac'u do Algieru.

Zwrot opłaty szkolnej

Decyzją rady ministrów wydano okólnik, polecający zarządzić we wszystkich ministerstwach zwrot opłaty, szkolnej za cały czerwiec dla urzędników, których dzieci uczęszczały do szkół prywatnych. Upřednio władze godziły się tylko na zwrot połowy opłat.

Adwokaci w starostwach

Sprawa dopuszczenia obrońców rozpraw administracyjnych w starostwach będzie w najbliższym czasie ostatecznie zdecydowana. Obecnie obrona adwokacka nie jest dopuszczalna.

Konfiskaty

P. Starosta grodzki zarządził zajęcie odeszwy Ligi Zielonej Wstążki p. t. „Do robotników i włościan”, o treści podburzającej jedną część ludności przeciwko drugiej, — oraz wydawnictwa Józefa Prawdźca p. t. „Rodakom ku roznadze”, w którym rozpowszechniane są nieprawdziwe wiadomości.

Aresztowanie działaczy komunistycznych na terenie woj. białostockiego

Na terenie naszego województwa władze bezpieczeństwa dokonały aresztowania przeszło 20-u działaczy—prowydórców komunistycznych.

Znaleziono u nich obfity materiał obciążający, świadczący o przygotowaniach partji komunistycznej do wywołania poważnych rozruchów. Stwierdzono, że partja rozporządzała dużymi zasobami pieniężnymi. Ujawniono również, że niektóre legalne stowarzyszenia oprowadane przez komunistów finansowały ruch wyrotowy. Obecnie toczą się dochodzenia.

Ze względu na dobro śledztwa nazwiska aresztowanych,

jak i dalsze szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Uwaga płatnicy

P. Z. U. Wzajemn. rozpoczął stopniowe wycotywanie z gmin rejestrów na I ratę składki za ubezpieczenie od ognia.

Rata ta była płatna jeszcze w kwietniu r.b. i Zakład tylko wyjątkowo zezwolił na przedłużenie okresu inkasowego do zbiorów jesiennych. Po wycotaniu rejestrów składka oddana zostanie do egzekucji. Leży przeto w interesie ubezpieczonych wykorzystanie jeszcze możliwości opłacenia składki w gminie bez kosztów egzekucyjnych. Należy się jednak spieszyć, gdyż rejestr lada dzień gmina odeśle Zakładowi.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Najwyższy poziom techniki dźwiękowej i wizualnej

APOLLO
Dziś początki: 610, 810, 1010
Ceny od 75 gr.
Ulgowe nieważne.—Dla dzieci 50 gr.

POD TWOJĄ OBRONĘ

Film ten wyw. bez przerwy stalecino. kino „Apollo” 149 DNI 764 przedstawień obejrzało go 687.500 osób (7 krotnie jak Białystok)

Marja Bogda Adam Brodzisz
Tekla Trapszo Zofja Lindorf Wład. Walter B. Samborski

Dr. A. Kozubowski
Ginekolog-chirurg i akuszer
przeprowadził się
ul. Kilińskiego 2, tel. 9-14
Przyjmuje do 9-ej i od 4-7-ej

DOKTOR Leon KRYŃSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 9—11 i od 5.30—7.30
Białystok, Płsudskiego 33, tel. 5-67

Z dniem 1-go września r.b. po zmianie dzierżawcy i gruntownym odnowieniu lokalu otwarcie

RESTAURACJI w RESURSIE OBYWATELSKIEJ

ŚNIADANIA — OBIADY — KOLACJE
Codziennie dancing od godz. 21. Przygrywa doborowy kwartet
Niedziela i święta Five o Clock
Kuchnia pod kierownictwem Bolesława Suszki
Zapraszamy na otwarcie
Przyjmujemy wszelkie zamówienia na bankiety i t. p.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skrórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK,
Kilińskiego 8 Telefon, 5-61.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 5-41

Dr. Neumark
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—5 w Białystoku, ul. Kilińskiego 11.
Telefon Nr. 6-06.

Opłata: DZWIĘKOWY DODATEK RYSUNKOWY
Czytajcie „Dziennik” 3 i 4 pokojowe mieszkanie na piętrze z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Polska 18.

Dr. Betty MIELNIK
choroby kobiece i akuszerka
powróciła
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—7 w ul. Sienkiewicza 14, tel. 8-78.

POKÓJ
w śródmieściu umeblowany, poszukiwany natychmiast. Zgłoszenia telefoniczne 63
w dniu dzisiejszym

DZIŚ UROCZYSTA PREMIERA
KINO-TEATR
MODERN
CENY OD 54 GR.

NAJWIĘKSZY FILM ULUBIENICY ŚWIATA!
GWIAZDA GWIAZD, JEDNA I JEDYNA

GRETA GARBO

KURTYZANA

W pełnym realizmie filmie erotyczno-obyczajowym p. t. „ZUZANNA LENOX”
w roli głównej męskiej
CLARG GABLE
Ona łamała serca wielu mężczyzn...
Ona grzeszyła tak długo, aż przysiała miłość...

IDZIE I PODZIWIJAJCIE
GRETE GARBO w JEJ NAJNOWSZ. ARCYDZIELE

Ponadto: DZWIĘKOWY DODATEK RYSUNKOWY